Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków, Stradom 13. Nr. telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr 174.455. — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy. — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie rano.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h. kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń: 10 hal. za 1 mm łszpalt. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Morawskiej Ostrawie. Telefon 211.

Rok I. Kraków, poniedziałek, 22. lipca 1918. **Nr. 14.**

„Europa środkowa.“

Z początku była to koncepcya śmiała, bujna, o mało że nie genialna. Pan Dr. Fryderyk Naumann, wybitny polityk socyalny o silnem idealistycznem zabarwieniu, erudyta znakomity i niezwykły mówca, pociągnął wielkim gestem na mapie linię od Morza Bałtyckiego aż po zatokę Perską i pokazał światu tryumfującoi patrzcie — oto możliwość rozwoju i rozrostu! Pierwsze wrażenie było wprost piorunujące. A że książka, którą na ten temat napisał — »Mitteleuropa« — była ładnie i przystępnie napisana, a mowy, z któremi objeżdżał stolice i inne większe miasta Niemiec i Austro-Węgier, były z werwą wygłaszane, zgrupowało się istotnie około niego większe grono »wyznawców« tej idei i zapał się rozszerzał.

Sytuacya ówczesna niemało sprzyjała takim śmiałym uczuciom: wyprawa dardanelska załamała się zakończona tak doszczętną klęską, o jakiej prawdopodobnie nikt w Turcyi nie marzył. Tawnshend wraz z dwunastotysięczną — Anglicy przyznali się tylko do 9000 — armią zamknięty w Kut-el Amara, lub już odprowadzony jako jeniec gdzieś do Anatolii: angielska armia jeszcze w powijakach, bo Anglia jeszcze nie zdążyła się tak gruntownie zmilitaryzować, jak to później po zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej rzeczywiście uczyniła. Rumunia jeszcze była wielkim znakiem zapytania, a mogła przy trochę żywszej fantazyi być wciągniętą do systemu »Środkowej Europy«. A co najważniejsza — Ameryka jeszcze zachowała się ściśle czy też mniej ściśle neutralnie, a najbardziej gorzki pesymista nie przypuszczał że ona kiedyś stanie w szeregu potęg, walczących przeciw »środkowej Europie«, co się jednak stało może właśnie, poczęści przynajmniej z powodu wielkości tej »firmy«.

W owym czasie bywało że, np., Helfferich mógł o tem wspomnieć, że trzeba będzie w całości lub conajmniej w znacznej części przerzucić finansowe ciężary na koalicyę, żądając od niej odszkodowania w odpowiedniej wysokości.

Wtedy to była stosowna chwila do powzięcia takich wielkich koncepcyi o drogach handlowych, które prowadzą od Libawy aż do Bagdadu, a w dalszym ciągu może nawet do Kalkutty i Bombaju. A koncepcya taka musiała z natury rzeczy wzbudzić zapał.

Ten zapał ostygł jednak dosyć szybko. Pierwszy z »mocarzy tego świata«, który się wobec tego projektu zachował chłodno i z wyraźną rezerwą, był hr. Tisza. Dla niego przecież na pierwszem miejscu stoi — pszenica, no, i ceny pszenicy. — Trudno, ażeby do — zresztą wcale krotochwilnej — gry w »środkową Europę« rzucił jako stawkę całą wspaniałą zwyżkową konjunkturę swojego i swoich współrządców zboża. Wszak nawet teraz wobec marnej pozostałości »Europy środkowej«, która w Solnogrodzie właśnie mozolnie opracowują, on zastrzega silnie dla zboża swobodę ruchu, właściwie: skoku wysoko w górę....

Także sfery rządzące w Austryi przyjęły dość chłodno, na wszelki wypadek bez entuzyazmu, tę nową dzieiotwórczą konstrukcyę, lękając się instynktownie takiej olbrzymiej fuzyi, z której, jak doświadczenie w podobnych wypadkach uczy, najsilniejsze przedsiębiorstwo ciągnie największe zyski. Mojżesz Mendelsohn użył raz odnośnie do problemu zlania się Żydów z innymi narodami trafnego porównania o o wilku i owcy: wilk niczego więcej nie pragnie, jak tylko przemienić owcze mięso w wilcze.

Z czasem, w miarę wikłania się sytuacyi wojennej cały projekt poszedł w zapomnienie, przynajmniej — w odstawkę. Bo też od roku chyba już dla przeważającej większości ludzi nie ulega wątpliwości, że tej wojny nie zakończy nigdy takie radykalne zwycięztwo, ażeby aż nastało dla jednej albo drugiej strony możliwość jednostronnego dyktowania warunków pokojowych. Ponadto koalicya zareagowała w sposób niezwykle drastyczny na różnych paryskich i londyńskich zebraniach gospodarczych na ten śmiały pomysł. A trudno nie przyznać, że z mapy kuli ziemskiej po tamtej stronie Kanału trzymają znacznie większy szmat w ręce, aniżeli z tej strony.

Jakiż był efekt tego genialnego pomysłu? Chyba tylko ten, że się przeciwnej stronie dało asumpt do nowej zaciekłej agitacyi i rozbudzenia rozgoryczenia, bo się wskazywało na rzekomą agresywność mocarstw centralnych, które niby dążą do zawładnięcia światem.

W rzeczy samej należy stwierdzić, że wszelkie takie jednostronne ugrupowania mocarstw, choćby w celach czysto obronnych, nigdy nie są skuteczne. Wywołują one bowiem takie same lub jeszcze silniejsze ugrupowania po drugiej stronie, a ostatecznym rezultat jest ten, że się te dwa ugrupowania jak dwie potworne czarne chmury prędzej czy później zderzają, a ze zderzenia wybucha piorun i ogień, jak właśnie nieszczęsna wojna uczy. Taka polityka traci mocno przetwołężną ideologią, do której po okropnem doświadczeniu czteroletniej — a Bóg wie, po ełniej jeszcze — wojny powrócić chyba nie należy.

Mają-że mały Austryi popierać utworzenie „Europy środkowej“, choćby nawet tylko w jej znacznie — a to bardzo znacznie — skromniejszej formie jako t. zw. „pogłębienie“?

Sądzimy, że nie. Jako Żydzi i jako obywatele austryaccy mówimy z naciskiem: nie! Z dwóch zasadnich powodów — nie. Po pierwsze dla salwowania zupełnej samoistności Austryi i jej w niczem nieuszczuplonej suwerenności. A ta stara Austrya, odpowiednio na silnych fundamentach szerokiej narodowej autonomii przebudowana, ma jeszcze bardzo ważne posłannictwo dziejowe do spełnienia: Ona daje mniejszym narodowym zarazem te kulturalne i ekonomiczne możliwości, któremi rozporządza tylko wielkie mocarstwo. Po drugie zaś z powodu pokojowych dążności, jakie mają z małymi tylko wyjątkami ludy Austryi. Nie w tworzeniu mniej lub więcej wrogich grup mocarstw leży możliwość, gwarancya i trwałość pokoju na ziemi, lecz tylko w powszechnym związku państw i narodów.

Jakże wobec tego ideału małą jest koncepcya o „Europie środkowej!“ Przeżytkiem ona jest bezpowrotnie minionych czasów i zapatrywań.

Nie Europa „środkowa“, tylko Europa **cała** w ścisłej łączności ze wszystkiemi innemi częściami tej ziemi — to jest postulat godny wywalczenia.

Ludzkość! To jest miano ideału dnia dzisiejszego, a nadewszystko — dnia jutrzejszego.

U—n

Rozstrzygająca bitwa.

Komunikaty sztabów generalnych.

Wiedeń, 21. lipca. BK. Urzędowo donoszą:

Na grzbiecie Zugna odparto nieprzyjacielskie oddziały szturmowe ogniem a częścią w walce na granaty ręczne. Koło Asiago rozbiły się angielskie natarcia.

Walki w Albanii rozciągają się powoli na cały odcinek między górną doliną Devoli i morzem.

Szef sztabu generalnego.

* * *

Berlin, 21. lipca. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Front armii księcia Rupprechta.

Po gwałtownej walce artyleryjskiej nad Ancrą nastąpiły między Beaumont i Hamel ataki piechoty angielskiej, które zostały odparty wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. Podobnie rozbiły się wieczorem ataki angielskie na wschód i południowy wschód od Hebuterne. Przeważnie umiarkowana przez cały dzień czynność potyczkowa ożyła znowu wieczorem.

Front armii niemieckiego następcy tronu.

Na północ od Aisny prowadził nieprzyjaciel lokalne ataki między Nouvron i Fontenoy, która odparliśmy w kontrnatarciu. Między Aisną i Marną próbował nieprzyjaciel uzyskać rozstrzygnięcie bitwy przy użyciu nowych dywizyi. Nieprzyjaciel został odparty. Poniósł on wielkie straty. Pomocnicze ludy Francuzów — Algierczycy, Tunetańczycy, Marokańczycy i Senegalowie znosili na najgorętszych punktach główny ciężar walki. Bataliony Senegalów, rozdzielone jako bloki szturmowe między dywizye francuskie, szturmowali poza wozami pancernymi, poprzedzając białych Francuzów. Amerykanie — także czarni — Anglicy i Włosi walczyli między Francuzami. Po dwóch ciężkich dniach boju siła atakowa naszych wojsk wybiła się wczoraj znowu w kontr-natarciach. Przystosowała się ona do postępowania atakowego nieprzyjaciela, opartego na masowem użyciu wozów pancernych przy zrezygnowaniu z przygotowania artyleryjskiego — co było z początku niespodzianką.

Wczorajszy dzień bojowy pod względem wytrawności kierownictwa i wojsk i swego zwycięskiego wyniku przyłącza się do wielkich sukcesów bojowych uzyskanych na tym terenie bojowym poprzednio. Na wzgórzach na południowy wschód od Soissons złamały się ataki nieprzyjacielskie skierowane na miasto po najsilniejszym ogniu huraganowym. Poprzedzana przez wozy pancerne uderzała nieprzyjacielska piechota siedem razy w ataku na gościniec Soissons-Chateau Thierry, na północ od Ourcq. Na północny zachód od Hartennes złamał się nieprzyjacielski szturm przeważnie już przed naszymi liniami. Na południowy zachód od Hartennes odparliśmy w ataku szturmującego nieprzyjaciela. Cofająca się w gęstych masach piechota nieprzyjacielska została skutecznie pochwycona i rozbita przez ogień niszczący naszej artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych. Także na południe od Ourcq nasz kontratak złamał nieprzyjacielski szturm.

Na północny zachód od Chateau Thierry, pniki nasze, ciągle bezskutecznie atakowane w ostatnich tygodniach, utrzymywały się także wczoraj zwycięsko mimo kilkakrotnych ataków amerykańskich. Amerykanie ponieśli tutaj szczególnie wysokie straty.

W nocy — bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela — cofnęliśmy obronę na teren na północ i północny wschód od Chateau Thierry.

Na południowym brzegu Marny prowadził nieprzyjaciel wczoraj po południu przeciw opuszczonym w nocy pozycyom po czterogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem pod gęstą ochroną ognia i z licznymi wozami pancernymi jednolite ataki, które rozbiły się w pustych pozycyach. Nasz ogień artyleryjski z północnego brzegu, skierowany częścią z flanki, zadał nieprzyjacielowi straty.

Także na południe od Reims użył nieprzyjaciel znacznych sił przeciw zdobytym przez nas pozycyom między Marną i północą od Ardre. Anglicy przyszli tu na pomoc Francuzom i Włochom. W naszym ogniu i w naszych kontrnatarciach rozbiły się ich ataki wśród ciężkich dla nich strat.

Lotnicy bojowi wzięli kilkakrotnie udział z karabinami i bombami w walkach przeciw atakującej piechocie i zbiórkom wozów pancernych i kolumn. Wczoraj zestrzeliliśmy 24 samoloty i 3 balony na uwięzi. Kap. Berthold odniósł 39., nadpor. Lörzer 28. a por. Billik 24 zwycięstwo w powietrzu.

W Szampanii wywiązały się chwilowe lokalne walki piechoty.

Pierwszy generał-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Komunikat francuski.

Wiedeń, 21. lipca. B. K. — Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie francuskiego sztabu gen. z dnia 20. b. m. w poł.

Wczoraj pod koniec dnia i w nocy posunęły się wojska francuskie i amerykańskie naprzód na przeważnej części frontu między Aisną i Marną. Francuzi doszli do Vierzy, przekroczyli lasek pod Mauloy na wschód od Villers Helon i zdobyli Neuilly St. Front i Licy—Chignon. Na południe od Marny pobiły nasze wojska Niemców między Fossoi i Ocilly i zdobyły teren w kierunku Marny.

20. b. wieczorem: Wynik naszej świetnej kontrofenzywy już się objawił. Niemcy zaatakowani na prawej flance od strony Marny zostali zmuszeni do rozpoczęcia odwrotu i do przejścia przez rzekę. Cały południowy brzeg Marny jest w naszem posiadaniu. Między Aisną a Marną odrzuciły w dalszym pochodzie wojska francuskie i amerykańskie nieprzyjaciela, zaciekle się broniącego. Dotarliśmy do Plessier, Parcy—Tigny i przeszliśmy [illegible] Blanzy—Rozet—St. Albin. Dalej na południe trzymają nasze wojska ogólną linię płaskowzgórza Priezy na północ od Coupru Champ. Między Marną i Reims toczą się gwałtowne walki. Francuskie i brytyjskie

wojska zderzyły się w potężnych atakach ze znacznemi siłami. Mimo zawziętego oporu nieprzyjacielskiego zdobyliśmy teren w lesie Corion i w dolinie Ardry koło St. Euphraise. Liczba jeńców, pojmanych po 18 lipca przekroczyła 20.000 i ponad 400 dział wpadło w nasze ręce.

Sprawozdanie armii wschodniej z dnia 19. b. m. Obustronna działalność artyleryjska na różnych odcinkach. W łuku Cerny próbował nieprzyjaciel zaskoczyć kilkakrotnie linie włoskie, lecz odparto go świetnie. Bułgarzy ponieśli poważne straty.

Komunikat angielski.

Londyn, 20. lipca. (BK.) Komunikat urzędowy z 20. bm. wieczorem: Nacisk nasz zmusił nieprzyjaciela do odwrotu z lasu Rossignol. Między Hebuterne a Bucquoy jest on w naszem posiadaniu. Nasze wojska ścigały i zadały nieprzyjacielowi straty. Ogólna liczba wziętych przez nas w Meteren jeńców wynosi 453, zdobyto prócz tego 10 miotaczy min i 50 karabinów maszynowych.

Londyn, 21. lipca. (BK.) Urzędowy komunikat wojenny z 20. bm.: W następstwie walk z 19. bm. posunięta została nasza linia w odcinku Meteren na przestrzeni prawie 4000 jardów. Anglicy trzymają wieś Meteren i grupę budynków na południowy zachód. Liczbę jeńców podaje się na 436. Po ciężkiej walce na południe od Ontersteene posunęli Anglicy swoją linię na froncie naprzód o jedną milę.

Nowe walki.

Berlin, 21. lipca. — B. K. — Urzędowo. 21. lipca 1918. wieczorem.

Na froncie między Aisną i Marną rozbiły się ataki francuskie. Wieczorem rozwinęły się nowe walki między rzekami Aisną i Ourcą.

Rozstrzygający okres wojny

Berlin, 21 lipca. (Tel. wł.) Sprawozdawca „Vorwärts'a" na froncie zachodnim donosi: Tymczasowym celem ataku Focha było odciążenie Paryża, rozbicie kleszczy niemieckich, pokrzyżowanie niemieckich planów zdobycia Reimsu. Celem Focha nie jest zdobycie terenu, lecz zniweczenie całkowitego planu niemieckiego. Wszystko przemawia za tem, że rozpoczyna się rozstrzygający okres wojny światowej, gdyż rozstrzygnięcia szukają obie strony wszelkimi środkami.

Prasa angielska o ofenzywie koalicyi.

Rotterdam, 21. lipca. — B. K. — Jak donosi »Neuve Rotterdam Courant« z Londynu, ocenia prasa angielska położenie na froncie ostrożnie. Okazuje wprawdzie zadowolenie z okoliczności, że koalicya wystąpiła z ofenzywą, uznaje jednakowoż z drugiej strony, że siła Niemiec nie jest złamaną. Powszechnie oczekuje się rozpoczęcia ze strony nieprzyjaciela nowej bitwy na północnym odcinku frontu.

Belgia nie może być zastawem.

Berno, 21. lipca. — B. K. — »Daily Mail« donosi z Nowego Yorku pod datą 14. bm.: Stanowisko Hertlinga, że Belgia jest tylko zastawem, odrzuca Ameryka.

Akt czerwonego teroru.

Moskwa, 21. lipca. — B. K. — Były car został dnia 16. lipca zastrzelony w Jakaterynburgu na mocy wyroku sowietu uralskiego. »Bietnieda« donosi o morderstwie w nast. formie: Z woli ludu rewolucyjnego zmarł krwawy car szczęśliwie w Jekaterynburgu. Niech żyje czerwony teror! Dekret z dnia 18. b. m. ogłasza, że cały majątek byłego cara, byłych carowych Aleksandry i Maryi oraz wszystkich członków byłego domu carskiego przeszedł na własność republiki rosyjskiej. Konfiskata obejmuje wszystkie wkładki rodziny carskiej w bankach rosyjskich i zagranicznych.

Strach bolszewików przed akcyą angielską.

Moskwa, 21. lipca. — B. K. — Omawiając położenie polityczne Rosyi wywodzi »Prawda«, Rosya musi baczną uwagę zwracać na imperyalizm angielsko-francuski. Należy sobie wyznać prawdę. Jeżeli nie formalnie, ale faktycznie przecież Rosya znajduje się w stanie wojennym z Anglią. Anglicy atakują nas w zupełnym spokoju, bez oficyalnych not, przez spokojne, podminowanie chcą nas pewnego pięknego poranku żywych dostać w niewolę. Plan ich jest jasny, połączyć się z Czecho-Słowakami, zaatakować z północy, odłączyć nas od Syberyi i w Archangielsku, Wołogdzie i Jekaterinburgu itd. rozniecić kontrrewolucyę.

Prasa mieszczańska w Rosyi.

Moskwa, 19. lipca. — B. K. — Prasa mieszczańska, która 7. lipca zostala zastanowioną, jeszcze nie wychodzi.

Hydra przeciwbolszewicka

Moskwa, 19. lipca. — B. K. — Pisma bolszewickie donoszą o pomyślnym rozwoju operacyi przeciw kontrrewolucyonistom w Uralu, nad Wołogdą: Według doniesień komendanta dywizyi odparły wojska sowietów oddział złożony z 3500 ludzi, atakujący stacyę filmową. Zaprowadzono ochronę kolei i ścisłą rewizyę podróżnych n akolejach. W Orenburgu wykryto spisek oficerów i intelektualistów, w którym brali udział socyal-rewolucyoniści. Spiskowcy mieli broń dostarczoną im ze składów czerwonej armii.

Dymisya ministeryum uchwalona.

Wiedeń, 21. lipca. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyła się rada ministrów, na której uchwalono dymisyę całego gabinetu.

Protest socyalistów węg. przeciw reformie wyborczej.

Budapeszt, 12. lipca. — Tel. wł. — Organ węgierskich socyalistów »Nepszava« ogłosza z okazyi przyjęcia spaczonej reformy wyborczej manifest do robotników, z którego podajemy następujący ustęp: »Oskarżamy w pełnem poczuciu naszej odpowiedzialności prezydenta ministrów Dra Wekerlego, że swym szwindlem wyborczym wsączył truciznę niemoralności w nasze życie publiczne, tak, że klasy pracujące straciły wszelką wiarę w słowa klas rządzących. ...

... Stronnictwo soc. żąda urzeczywistnienia powszechnego prawa wyborczego bez różnicy między mężczyzną i kobietą, między Madziarami i członkami innych narodowości.

Pochwały tureckie dla Buriana.

Konstantynopol, 21. lipca. — B. K. — Omawiając ekspose hr. Buriana pisze »Osmanischer Lloyd« między innemi: Ekspose to zasługuje na szczególną uwagę jako deklaracya polityczna. Jest jasno i dobrze obmyślana i stanowi tok dobitne zaprzeczenie wszelkich oczekiwań nieprzyjaciela, że wszelkie dalsze komentarze są zbyteczne.

Reformy agrarne w Rumunii.

Bukareszt, 20. lipca. — B. K. — Minister spraw zagranicznych Arios oświadczył w parlamencie w odpowiedzi na interpelacyę, że rząd zobowiązał się zaprowadzić reformy w kraju. Parlament ma uchwalić ustawy, związane z traktatem bukaresztenskim, mianowicie ustawę o Żydach i amnestyę. Potem przedłoży minister rolnictwa o przymusowym wydzierżawianiu ziemi na korzyść chłopów należącej do wielkiej własności.

Proces Malvyego.

Berno, 21. lipca. B. K. — Odnośnie do procesu Malvyego jest prasa francuska podzielona na dwa obozy. Cała prawica ostro się zwraca przeciw Malvyemu, podczas gdy gazety socyalistyczne i niezależne bronią Malvyego i napadają na sprawozdawcę Peresa.

Spustoszenia hiszpańskiej choroby w Szwajcaryi.

Berno szwajc., 21. lipca. — B. K. — Szwajcarska agencya telegraficzna donosi, że epidemia hiszpańska, która z początku wcale nie była niebezpieczna, przybiera obecnie ogromna rozmiary tak w armii jak i u ludności cywilnej. Zachorowało do 15. lipca 11.500 ludzi, z czego 1 proc. wypadków skończył się śmiercią. Rada związkow awydała zarządzenie, by w miejscowościach, gdzie pojawi się ta choroba, zakazano wszelkich zebrań luw kinach, teatrach itd., by w ten sposób zapobiedz rozszerzeniu się tej choroby

KRONIKA.

Kraków, 21. lipca.

• Karty szkolne tramwajowe na wakacye. Dyrekcya tramwajów krakowskich zaprzestała wydawania na czas wakacyjny młodzieży uczącej się t. zw. kart szkolnych. Zarządzenie to jest nielogiczne: niesłuszne. Młodzież nie przestała przecież żyć z powodu nastania wakacyj. Niesłuszne jest dlatego, że odbiera dzieciom możność szukania wypoczynku i zabawy na błoniach i w parkach podmiejskich. Szkodę fizyczną i moralną poniosą stąd naturalnie dzieci najbiedniejsze. których rodzice nie mogą się zdobyć na zakupno pełnej karty. Zamiast wesołej rzeszy wśród zieleni będą się chmary dzieci rozbijały wśród wyziewów cuchnących zaułków i ciasnych podwórek. Dyrekcya tramwajów powinna nie myśleć wyłącznie o rentowności przedsiębiorstwa lecz uwzględniać również choćby w skromnej mierze dobre publiczne; jest przecie dyrekcyą przedsiębiorstwa miejskiego a nie prywatnego,

• Fałszywe wieści o fałszywych kartach cukrowych. Niektóre dzienniki krakowskie doniosły, że znajduje się w obiegu nowa serya fałszywych kart cukrowych. Otóż informują nas z Wydziału aprowizacyjnego magistratu w tej sprawie, że wprawdzie zdarzyły się w czerwcu wypadki importu kart fałszowanych z Królestwa. — O podrabianiu kart na wielką skalę nie może jednak być mowy. Dałoby się to odrazu sprawdzić, gdyż z konieczności musiałby nastąpić odrazu brak cukru. Tymczasem pobór cukru odbywa się wszędzie normalnie.

• Metryka chrztu wymagana. C. k. komisya badania cen w Zatorze rozpisała dn. 9. lipca oficyalny konkurs na posadę i ogłasza go w formie inseratu w gazetach. Do kwalifikacyi petenta jest »metryka chrztu wymagana«. Czyż to nie jest otwarte pogwałcenie praw obywatelskich Żydów?

• Ze sportu. Sobotni pierwszy match footbalowy między drużyną Cracovia a wied. klubem »Wacker« zakończył się w stosunku 3:0. Zwycięstwo Cracovii nabywa dopiero blasku, jeżeli się zważy, jak poważnym przeciwnikiem jest klub »Wacker« który w tym sezonie prawie stale zwycięża. Na ogół grały obie drużyny ochoczo. Większa technika i lepsza metoda gry Wiedeńczyków zdawały się wróżyć im zwycięstwo. Cracovia miała jednak szczęście i dzięki kombinacyi Kowalski—Poznański odniosła sukces. W niedzielnym matchu znalazła się Cracovia początkowo w złej sytuacyi. Po pauzie i przerwie spowodowanej ulewnym deszczem nabrali Krakowianie animuszu i zdobyli w pierwszej kombinacyi Poznański—Kowalski w 10. minucie. 1. bramkę, w 26. drugą, dzięki czemu szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę Krakowian.

Lwów, 20. lipca.

• Nowy proces w Marmaros-Sziget. — Jak »Kuryer Lwowski« donosi,, rozpocznie się wkrótce nowy proces przeciw legionistom polskim, którzy się pod Kaniowem dostali do niewoli. Część ich sprowadzono już do Marmaros-Sziget, a wdniach najbliższych spodziewają przybycia dalszego transportu przeszło 400 legionistów.

• Strajk w komisach zasiłkowych trwa w dalszym ciągu. Dzisiaj uda się deputacya komitetów strajkujących do namiestnictwa na konferencyę i być może, że przyjdzie do porozumienia. Postulaty części pracujących a mianowicie pracujących w tz. kwitowni przy likwidaturze na pl. św. Ducha zostały wczoraj uwzględnione, wobec czego w tych biurach pracę za zezwoleniem komitetu podjęto. Dział kwitowni posiada osobny fundusz i z tego źródła podwyższono płace.

• (k) Powołanie pospolitaków ze Wschodniej Galicyi, uznanych za zdolnych do służby orężnej przy przedłędzio W/I, pojawi siz w dniach najbliższych. Dotyczy ono A) urodzonych w latach 1896—1899. tudzież B) urodzonych w latach 1870—1895 i rocznika 1900. Termin zgłoszenia się do służby w odnośnych komendach uzupełniających jest zależny od miejsca przynależności powołanego. I tak zgłosić się mają pospolitacy z okręgów złoczowskiego, tarnopolskiego, stanisławskiego, kołomyjskiego, czortkowskiego i czerniowieckiego: ad A) z początkiem sierpnia, ad B) z początkiem września.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Odbudowa gospodarcza kraju a Żydzi.

Utworzona w roku 1916 jako urząd państwowy Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi, która podjęła się szeroko zakreślonej akcyi odbudowy zniszczonych wojną miast, gmin i miejscowości, komunikacyi, wodociągów itd. jakoteż podźwignięcia gospodarstwa rolnego i leśnego, rękodzieła, przemysłu i handlu w Galicyi. rozwija żywą działalność na wszystkich polach i osiąga w ogólności pomyślne wyniki. Wyniki te nie są co prawda równe we wszystkich działach Centrali. Sekcya rolnicza (czyli II.) np. cieszy się szczególnem poparciem rządu. Nie da się zaprzeczyć, że rolnictwo jako podstawa gospodarstwa krajowego, szczególnie dotknięta klęską wojny, wymaga jak najszybciejszej odbudowy i usprawniania w celu odzyskania możności dostarczania ludności niezbędnych środków żywności. To też praca Sekcyi rolniczej wykonywana w porozumieniu z zawodowemi organizacyami rolniczemi, z Towarzystwami rolniczemi, i prowadzona z ochotą i ze zrozumieniem rzeczy przez wszystkie powołane do akcyi organa wykazuje bardzo dodatnie rezultaty. Mniej widoczne są wyniki pracy Sekcyi przemysłowo-handlowej (III). Nie z winy kierownictwa tej sekcyi. Przeciwnie na czele tej Sekcyi stoi człowiek o szerokim horyzoncie bogatem doświadczeniu i silnej energii. Lecz praca na polu odbudowy przemysłu, rękodzieła i handlu sama w sobie jest połączona z nadzwyczajnemi trudnościami. — Brak fachowych kierowników i kwalifikowanych robotników, których u nas stosunkowo większą ilość niż z innych krajów austryackich powołano do służby wojskowej, brak środków opałowych, w szczególności węgla, zniszczenie zupełne lub istotne uszkodzenie i niemożność uzupełnienia lub uzdatnienia środków produkcyjnych, maszyn i narzędzi, brak i niebywał adrożyzna surowców czynią akcyę odbudowy przemysłu i rękodzieła ogromnie trudną. Dodajmy do tego niezawsze dostateczną sprawność i sprężystość organów podwładnych, ich małe zrozumienie doniosłości akcyi odbudowy przemysłu i rękodzieła a pojmiemy, dlaczego na tych polach słabo tylko ujawniają się dodatnie wyniki działalności Centrali odbudowy. Odbudowa handlu zaś napotyka na jeszcze większe trudności. Wszak dzięki stworzeniu licznych wojennych organizacyi gospodarczych, którym przyznano uprzywilejowane, monopoliczne stanowisko na polu nabywania i pozbywania najpospolitszych przedmiotów zapotrzebowania, wyłączono prawie w zupełności działalność gospodarczą handlu i stanu handlowego. Wobec tego brak niejako przedmiotu odbudowy a akcya w tym kierunku prowadzona właściwie ogranicza się do udzielania zasiłków ze względu na szkody poniesione przez wojnę.

(Dokończenie nastąpi.)

Dodatek literacki „Nowego Dziennika"

OSKAR WILDE.

„Bunbury"

Lekka komedya dla poważnych ludzi w 3 aktach.

Tłómaczenie Henryki Fromowiczówny.

(Ciąg dalszy.)

Algernon: Tak, ale to nie wyjaśnia faktu, że twoja mała ciotka Cecylia, która mieszka w Tunbridge Wells, nazywa ciebie swoim drogim wujem. No, stary chłopcze, lepiej wyłaź odrazu z całą historyą.

Jack: Mój drogi Algy, mówisz zupełnie tak, jakbyś był dentystą. To bardzo pospolicie mówić jak dentysta. To wywołuje fałszywe wrażenie.

Algernon: Otóż to właśnie dentyści zawsze czynią. Teraz dalej! Opowiedz mi całą rzecz. Mogę nadmienić, że podejrzywałem cię zawsze, że jesteś zdecydowanym i tajnym bunburystą; a teraz jestem tego całkiem pewny.

Jack: Bunburystą? Cóż, u licha, rozumiesz przez bunburystę?

Algernon: Odkryję ci znaczenie tego niezrównanego wyrażenia, jak tylko będziesz na tyle uprzejmy, objaśnić mnie, dlaczego jesteś Ernestem w mieście, a Jackiem na wsi.

Jack: Dobrze, pokaż-no moją papierośnicę.

Algernon: Oto jest. (Podaje papierośnicę). Teraz pokaż twoje wyjaśnienie i, proszę, zrób je je nieprawdopodobnem. (Siada na sofie).

Jack: Mój drogi chłopcze, niema wcale żadnego nieprawdopodobieństwa w mojem wyjaśnieniu. W istocie jest całkiem zwyczajne. Stary p. Tomasz Cardew, który mnie adoptował małym chłopcem, uczynił mnie w testamencie opiekunem swoi wnuczki panny Cecylii Cardew. Cecylia, która nazywa mnie swym wujem z szacunku, którego ty zapewne nie umiesz ocenić, mieszka u mnie na wsi pod opieką swej znakomitej guwernantki, Miss Prism.

Algernon: Gdzie leży ta wieś?

Jack: To cię nic nie obchodzi, drogi chłopcze. Nie zostaniesz zaproszony ... Mogę ci jednak spokojnie powiedzieć, że miejscowość ta nie leży w Shropshire.

Algernon: Przypuszczałem to, mój drogi chłopcze! Bunburyzowałem dwa razy po całem Shropshire. No, dalej. Dlaczego jesteś Ernestem w mieście a Jackem na wsi?

Jack: Mój drogi Algy, nie wiem, czy będziesz w stanie zrozumieć moje istotne przyczyny. Nie jesteś dosyć poważny. Kiedy się jest postawionym na stanowisku opiekuna, musi się przyjąć wysoko moralny ton we wszystkich sprawach. Jestto obowiązkiem. Ale ponieważ nie można powiedzieć, żeby wysoce moralny ton wyszedł na dobre czyjemuś zdrowiu lub czyjemuś szczęściu, więc aby się dostać do miasta, udawałem zawsze, że mam młodszego brata imieniem Ernest, który mieszka w Albany i popełnia najstraszniejsze kawały. To, mój drogi Algy, jest cała prawda jasna i prosta.

Algernon: Prawda jest rzadko jasna a nigdy prosta. Współczesne życie byłoby nudne, gdyby było inaczej, a współczesna literatura byłaby zupełnem nieprawdopodobieństwem.

Jack: To byłaby wcale niezła rzecz.

Algernon: Krytyka literacka nie jest twoją mocną stroną, mój drogi chłopcze. Nie próbuj jej. Powinieneś zostawić to ludziom, którzy nie byli nigdy na uniwersytecie. Oni czynią to tak dobrze w dziennikach. Ty zaś naprawdę jesteś bunburystą. Miałem zupełną słuszność, mówiąc, że jesteś bunburystą. Jesteś jednym z najbardziej zaawansowanych bunburystów, jakich znam.

Jack: Cóż, to, u dyabła, znaczy?

Algernon: Ty wymyśliłeś bardzo pożytecznego młodszego brata, zwanego Ernestem, abyś mógł dostać się do miasta ilekroć ci się spodoba. Ja zaś wymyśliłem nieocenionego, wiecznie chorego człowieka zwanego Bunbury, abym mógł udać się na wieś, kiedy zechcę. Bunbury jest naprawdę nieoceniony. Gdyby nie niezwykle złe zdrowie Bunbury'ego, na przykład, nie mógłbym być z tobą na obiedzie u Willisa dziś wieczorem, gdyż właściwie jestem zamówiony do ciotki Augusty przeszło od tygodnia.

Jack: Nie prosiłem cię, żebyś był ze mną dziś wieczorem gdziekolwiek na obiedzie.

Algernon: Wiem. Jesteś niemożliwie nieuważny w wysyłaniu zaproszeń. To bardzo lekkomyślnie z twej strony. Nic tak nie irata udzi, jak nieotrzymywanie zaproszeń.

Jack: Lepiej byś jadł obiad u twej ciotki Augusty.

Algernon: Nie mam najmniejszego zamiaru, uczynić coś podobnego. Przedewszystkiem, byłem tam na obiedzie w poniedziałek, a wystarczy zupełnie być raz w tygodniu na obiedzie u swych własnych krewnych. Po drugie, ilekroć tam jestem, obchodzą się ze mną zawsze jak z członkiem rodziny i albo nie mam przy stole żadnej damy, albo dwie naraz. Po trzecie wiem doskonale, kogo chcą obok mnie posadzić dziś wieczorem. Chcą mnie posadzić obok Mary Farquhar, która zawsze flirtuje ze swoim własnym mężem poprzez stół. To nie jest bardzo przyjemne. To nawet nie jest przyzwoite ... A tego rodzaju rzeczy ogromnie się mnożą. Liczba kobiet w Londynie, które flirtują ze swymi własnymi mężami, jest wprost skandaliczna. To tak brzydko wygląda. To jest poprostu publiczne pranie swej czystej bielizny. Zresztą teraz skoro wiem, że jesteś zdecydowanym bunburystą, chcę naturalnie mówić z tobą o bunburyzmie. Chcę ci podać zasady.

Jack: Wcale nie jestem bunburystą. Jeżeli mnie Gwendolena przyjmie, zabiję mojego brata, nawet zdaje mi się, że go zabiję w każdym razie. Cecylia się nim trochę za wiele interesuje. To jest trochę męczące. Zatem pozbędę się Ernesta. I mocno ci polecam uczynić to samo z panem ... z twoim chorym przyjacielem, który ma to waryackie nazwisko.

Algernon: Nic mnie nie skłoni do rozstania się z Bunburym, a jak się kiedyś ożenisz, co mi się wydaje niezmiernie wątpliwem, będziesz się bardzo cieszył, że znasz Bunburyego. Mężczyzna, który się żoni, nie znając Bunburyego, ma bardzo ciężkie czasy przed sobą.

Jack: To jest nonsens. Jeżeli się ożenię z taką czarującą dziewczyną jak Gwendolena, a ona jest jedyną dziewczyną, jaką spotkałem w mem życiu, z którąbym się chciał ożenić, z pewnością nie będę chciał znać Bunburyego.

Algernon: No to twoja żona będzie chciała. Zdajesz się nie pojmować, że w małżeństwie troje stanowi towarzystwo, a dwoje nie.

Jack (Sentencyonalnie): To, mój drogi młody przyjacielu, jest teorya, którą zepsuty dramat francuski rozwija w ostatnich pięćdziesięciu latach.

Algernon: Tak, a którą szczęśliwe angielskie ognisko domowe udowodniło w połowę krótszym czasie.

Jack: Na miłość boską, nie staraj się być cynicznym. To tak łatwo być cynicznym.

Algernon: Mój drogi, wcale nie jest łatwo być czemkolwiek w dzisiejszych czasach. Jest taka moc wstrętnej konkurencyi. (Słychać dźwięk dzwonka elektrycznego.) A, to musi być ciotka Augusta. Tylko krewni albo wierzyciele dzwonią zawsze w taki wagnerowski sposób. A jeżeli ja usunę ją z drogi na dziesięć minut tak, żebyś miał sposobność oświadczyć się Gwendolinie, to mogę być z tobą na obiedzie dziś wieczór u Willisa?

Jack: Przypuszczam że tak, jeżeli chcesz.

Algernon: Tak, ale musisz to brać poważnie. Nienawidzę ludzi, którzy nie biorą jedzenia poważnie. To tak płytko z ich strony.

(Wchodzi Lane).

Lane: Lady Bracknell i Miss Fairfax.

(Algernon idzie na ich spotkanie. Wchodzi Lady Bracknell i Gwendolena).

Lady Bracknell: Dzień dobry, drogi Algernonie, spodziewam się, że zachowujesz się bardzo dobrze.

Algernon: Mam się bardzo dobrze, cioció Augusto.

Lady Bracknell: To nie jest zupełnie to samo. W istocie te dwie rzeczy rzadko idą w parze. (Spostrzega Jacka i kłania mu się z lodowatą oziębłością).

Algernon (do Gwendoleny): O! ot aleś ty elegancka.

Gwendolena: Zawsze jestem elegancka. Nieprawdaż, panie Worthing?

Jack: Pani jest zawsze doskonała, Miss Fairfax.

Gwendolena: O! spodziewam się, że nie. To nie pozostawiałoby miejsca na rozwój, a ja mam zamiar rozwijać się w wielu kierunkach.

(Gwendolena i Jack siadają razem w kącie).

Lady Bracknell: Przykro mi, jeżeli się trochę spóźniliśmy, Algernonie, ale musiałam odwiedzić kochaną Lady Harbury. Nie byłam tam od śmierci jej biednego męża. Nigdy nie widziałam tak zmienionej kobiety: wygląda o 20 lat młodziej. A teraz chciałabym dostać filiżankę herbaty i jedną z tych smacznych ogórkowych kanapek, które mi obiecałeś.

Algernon: Naturalnie, cioció Augusto. (Przechodzi do stołu z herbatą).

Lady Bracknell: Nie chcesz tu przyjść, Gwendoleno?

Gwendolena: Dzięki, mamo, jest mi tu zupełnie wygodnie.

Algernon (podnosząc z przerażeniem pusty talerz): Wielkie nieba! Lane! Dlaczego tu niema ogórkowych kanapek? Zamówiłem je specyalnie.

Lane (poważnie): Nie było rano ogórków na targu, jaśnie panie. Chodziłem dwa razy.

Algernon: Nie było ogórków!

Lane: Nie, jaśnie panie. Ani za gotówkę.

Algernon: Wystarczy, Lane, dziękuję.

Lane: Dziękuję, jaśnie panie. (Wychodzi).

Algernon: Jestem bardzo zmartwiony, cioció Augusto, że nie było ogórków, ani za gotówkę.

Lady Bracknell: To naprawdę nic nie szkodzi, Algernonie. Jadłam trochę ciasta u Lady Harbury, która zdaje się żyć teraz tylko dla przyjemności.

Algernon: Słyszałem, że włosy jej stały się całkiem złote ze zmartwienia.

Lady Bracknell: W istocie zmieniły swoją barwę. Z jakiej przyczyny, tego ja oczywiście nie mogę powiedzieć. (Algernon przechodzi i podaje herbatę). Dziękuję ci. Mam dla ciebie prawdziwą przyjemność na wieczór, Algernonie. Poślę cię do stołu z Mary Farquhar. To taka miła kobieta i taka uprzejma dla swego męża. Rozkosz patrzeć na nich.

Algernon: Obawiam się, cioció Augusto, że będę się musiał wyrzec przyjemności obiadowania u ciebie dziś wieczorem.

Lady Bracknell (marszcząc brwi): Spodziewam się, że nie, Algernonie. Toby zupełnie rozbiło porządek stołu. Twój wuj musiałby jeść obiad na górze. Na szczęście jest przyzwyczajony do tego.

Algernon: Jestto wielka przykrość i, chyba nie potrzebuję tego mówić, strasznliwy zawód dla mnie, ale rzecz ma się tak, że właśnie miałem telegram z wiadomością, że mój biedny przyjaciel Bunbury jest znowu bardzo chory (zamienia spojrzenia z Jackiem). Sądzą, że powinienem być przy nim.

Lady Bracknell: To bardzo dziwne. Ten pan Bunbury zdaje się cierpieć z powodu dziwnie złego zdrowia.

Algernon: Tak; biedny Bunbury jest strasznliwie chory.

Lady Bracknell: O, muszę powiedzieć, Algernonie, iż sądzę, że już najwyższy czas, żeby ten pan Bunbury zdecydował się, czy będzie żył, czy umrze. To niezdecydowanie w tej sprawie wprost niema sensu. Nie pochwalam również, na żaden sposób, modnej sympatyi dla chorych. Uważam to za chorobliwe. Choroba jakiegokolwiek rodzaju nie jest rzeczą, którąby należało popierać u innych. Zdrowie jest pierwszym obowiązkiem życia. Mówię to zawsze twojemu biednemu wujowi, ale on zdaje się nigdy na to nie zwracać uwagi... jak długo mu jest lepiej. Byłabym ci bardzo obowiązana, gdybyś poprosił pana Bunbury odemnie, żeby był tak uprzejmy nie mieć recydywy w sobotę, gdyż polegam na tobie, że zajmiesz się zaaranżowaniem muzyki u mnie. To moje ostatnie przyjęcie, a pragnie się przecież czegoś, coby podtrzymywało rozmowę, zwłaszcza przy końcu sezonu, kiedy każdy powiedział możliwie wszystko, co tylko miał do powiedzenia, a co w najczęstszych wypadkach zapewne wiele nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sara Reisen.

Życie.

Życie jest polem krwawego boju,
Więc weź ze sobą broń,
A na dnie serca ukryj w spokoju
Swych łez głęboką toń.
Życie bezdusznym jest okrutnikiem.
Ty z dumnem czołem idź,
O bólu swoim nie płacz przed nikim:
Ma skrycie w sercu tkwić.
Życie jest dla nas krwiożerczym katem,
Co stryczek dla cię ma,
Więc walcz i broń się przed strasznym światem
Li to ci szczęście da.

przeł. S. H.

Nowości wydawnicze.

* **Almanach żydowski na rok 5678 (1917/18).** Redagował dr. Z. F. Finkelstein. Nakładem »Moriti«, Wiedeń.

»Żydostwu polskiemu księgę tę w przeważnej mierze poświęciliśmy« — pisze Redakcya we wstępie. »Temu, co w wojnie tej najgłębszym uległo przewrotom i w najbardziej zwartych zastępach przed najcięższą staje walką.« To też zagadnienia żydostwa polskiego główne zajmują miejsce w Almanachu. Życie żydostwa polskiego w teraźniejszości i przeszłości omawiają wszechstronnie najpoważniejsi politycy, historycy i pisarze żydowscy Galicyi i Królestwa polskiego. Zasadniczo o stosunku do Polaków piszą dr. Leon Reich, dr. Michał Ringel i J. Grünbaum. Michał Ringel, znany ze swej pracy »Polacy wobec syonizmu«, omawia dokładnie przyczyny i stan obecny kwestyi żydowskiej w Polsce i dochodzi do następującego wniosku: » ... Naród polski nie może Żydów ani w drodze asymilacyi strawić, ani środkami bardziej lub mniej gwałtownymi z organizmu usunąć. Pozostaje więc tylko jedno i jedyne wyjście: stosunek do Żydów ustalić zapomocą u g o d y ... Z faktycznie istniejącą odrębnością narodową i religijną Żydów na ziemiach polskich — muszą Polacy raz pogodzić się .... muszą z reprezentantami tego odrębnego (a wcale nie wrogiego) organizmu żydowskiego wejść w kontakt, muszą raz przecież usiąść przy stole konferencyjnym ... Żądania Żydów?: 1) Obywatelskie, pełne i faktyczne równouprawnienie. 2) prawa mniejszości narodowej, w formie narodowo kulturalnej autonomii. — Jakób Appenszlak (Warszawa) wydobywa jakby z głębi serca całego żydostwa polskiego potężne wyrazem »Oskarżam!« ... »Polskę oskarżam. Za krzywdę ojców moich, za zapoznanie ich istoty, za wczoraj bezmyślnego lekceważenia, za dziś — ponurych prześladowań ... Nie można bezkarnie zlekceważyć żywego narodu ... Może głos tej skargi dobiegnie do Jutra polskiego. W tę tylko Polskę — Jutra — my, młodzi Żydzi, wierzymy«. — Historyę Żydów na ziemiach polskich w rozmaitych epokach oświetlają Ignacy Schipper, S. Hirszhorn, N. M. Gelber. Życie gospodarcze żydostwa polskiego omawiają J. Tanenbaum, Natan Szwalbe, Leo Rosenberg. Rabin warszawski S. Poznański pisze o »Widokach nauki judaistycznej w nowo tworzącej się Polsce«. Bernstein-Wischnitzer o »Problemie sztuki żyd. w Polsce«. — Ale też problemy żydostwa światowego, w szczególności syonizmu, wypadki wojenne w odniesieniu do Żydów omawiają wyczerpująco Ozyasz Thon, Michał Jahrblum, Ludwig Bato, Nachum Goldman, Maks Rosenfeld (»O ochronie żydowskiej mniejszości narodowej«). Thon uważa obecną fazę syonizmu za fazę spełniania i nawołuje do skoncentrowania wszystkich sił w jednem zadaniu: odzyskaniu Palestyny, przygotowania w tym celu ludzi i kapitałów. Problemami kolonizacyi palestyńskiej zajmują się Davis Trietsch, M. Grunwald, Egon Zweig. W. Berkelhammer przechodzi 20 lat syonizmu kongresowego, widzi tryumf polityki Herzla w zwycięskim dążeniu pochodnie idei kongresowej. Przyczynków do dziejów syonizmu dostarczają Adolf Stand i Nojach Prylucki, o Herzlu jako fejletoniście umieszcza essay Z. F. Finkelstein. Potężnie rosnącym ruchem szomrowym wśród młodzieży żydowskiej w Polsce zajmują się W. E. Perdes i S. Horowitz. Niepodobna wyczerpać całego bogactwa Almanachu. Żydzi i nie-Żydzi, przedewszystkiem Polacy, niechaj czytają to piękne formą i treścią dzieło zbiorowe. — 6

---

* **Polski Instytut wydawniczy.** W Lipsku powołano do życia nowe przedsiębiorstwo celem wydawania książek polskich, z kapitałem 3 milionów marek.

Obecnie dowiadujemy się, że wkrótce powstanie, z siedzibą główną w Warszawie, »Polski Instytut wydawniczy« z kapitałem zakładowym 5 milionów marek.

Formą prawną Instytutu będzie spółka firmowo-komandytowa. Jako wspólnicy firmowi wejdą do Instytutu firmy księgarskie: z Warszawy: Gebethner i Wolff, Arct, Wende i Tow. wydawnicze, z Poznania — Niemierkiewicz. Z Krakowa — Ak-

czyc i Krzyżanowski ze Lwowa — Gubrynowicz, Altenberg i Połaniecki. W charakterze komandataryuszów przystąpią do spółki pomniejsze firmy księgarskie.

»Polski Instytut wydawniczy« oparty będzie o poważne banki w Warszawie, Poznaniu i we Lwowie, wobec czego możliwe będzie, w razie potrzeby, powiększenie kapitału i rozszerzenie operacyi.

Program działania »Polskiego Instytutu wydawniczego« obejmuje cele o znaczeniu nietylko handlowem, lecz i narodowo-kulturalnem.

*** Polskie dzieło zbiorowe w języku francuskim.** Grupa znanych polskich literatów i muzyków, żyjących w Szwajcaryi i we Francyi, postanowiła wydać zbiorowe dzieło polskie w języku francuskim, zakrojone na wielką skalę, p. t. »Bibliotheque Polonaise«. Wychodzić będą dwie serye książek. Jedna obejmie siedm pojedynczych dzieł o muzyce polskiej, etycznych i politycznych ideałach polskiej literatury, o malarstwie, teatrze, architekturze, sztuce ludowej i o zdobnictwie książkowem w Polsce. Druga serya przyniesie jedynaście utworów albo zbiorów poetów polskich. Wydawcą jest George Cres w Paryżu.

Album wojenne 57. p. p.

By skreślić dzieje pułku w latach wojny światowej, uwiecznić i potomności przekazać cały ogrom bohaterstwa i poświęcenia, który przebija z czynów jednostek, rozpoczął nasz pułk — jak zresztą wszystkie inne — pracę nad wydaniem pamiątkowej księgi. Wszyscy członkowie pułku, którzy przez swe męstwo i poświęcenie, będące wyrazem szczytnego pojęcia i poczucia obowiązku, stali się jego chlubą, znaleść winni miejsce w tej księdze.

Prócz tego bezpośredniego celu przyświeca wydawnictwu cel dalszy, nie mniej wzniosły i szlachetny: czysty dochód dzieła przeznaczono na wsparcie dla wdów i sierot po poległych towarzyszach broni.

Oba te cele zasługują na najgoręcsze poparcie i pomoc. Jak z jednej strony bowiem krewnym i przyjaciołom tych, którzy życie złożyli w ofierze, zależeć powinno na tem, by pamięć bohaterów została uwieczniona w album i myśl ta pewnego rodzaju ukojenie sprawić im winna, tak znowu z drugiej strony z pewnością nie omieszkaie nabyć tej księgi pamiątkowej, jako wiecznego dowodu tych pięknych, bohaterskich czynów.

By umożliwić redakcyi uwzględnienie jak największej ilości faktów, na uwzględnienie zasługujących, winni wszyscy, którzy posiadają fotografie poległych, zaginionych pozostających w niewoli, odznaczonych, jak najrychlej przesłać je wraz z życiorysem lub przynajmniej datami z życia — tak samo ewentualnie znajdujące się w ich posiadaniu pamiętniki, fotografie z placu boju, opowiadania, dowcipy okolicznościowe, wogóle wszystko, co pozostaje we związku z dziejami pułku i umożliwia przedstawienie działalności jednostek we właściwem świetle.

Materyał ten nadsyłać należy pod adresem: »Album wojenne« c. i k. 57. p. p., Przerów, Morawy.

Redakcya ręczy za zwrot fotografii i rękopisów.

Album ukaże się w ograniczonej ilości egzemplarzy, obliczonej na podstawie subskrypcyi, która się już rozpoczęła. Kto więc nie chce utracić sposobności nabycia tej księgi pamiątkowej, niechaj śpieszy z zamówieniem. Redakcya udzieli na żądanie wszelkich wyjaśnień.

To i owo.

*** Milionerzy wojenni w Budapeszcie.** Młody dziennikarz węgierski, Ferdynand Kozma, wydał świeżo w Budapeszcie książkę p. n.: »Milionerzy wojenni Karyery na złotej górze wojny«. Książka wywołała taką sensacyę, że zaraz w pierwszym dniu po jej wyjściu cały nakład został rozkupiony.

Rzeczywiście milionerzy wojenni są to ludzie, którzy przed wojną chyba wyjątkowo uprawiali handel, zostali w czasie wojny dostawcami dla armii, lub też porośli w pierze, wyzyskując konjunktury finansowe. W ich zastępie reprezentowani są wszystkie warstwy, począwszy od ubogiego czeladnika szewskiego do właścicieli kinoteatru, agenta bankowego, fabrykanta spodium.

Jeden z tych ludzi A. Z., jeszcze w początkach wojny urzędnik prowincyonalnej Kasy oszczędności poprzestający na skromnej pensyjce, podjął się zaprowiantowania kilku szpitali i po lat kilku, mimo że władze miały mu tu i ówdzie coś do wytknięcia, uciułał sobie trzy miliony. Że stanowisko swe w Kasie porzucił, to rzecz jasna.

Oryginalną karyerę uczynił właściciel handlu manufakturą w Budapeszcie A. H. Zrazu przybywszy do stolicy, żył w bardzo marnych stosunkach, jako komisyant. Zaledwie tyle zarabiał, by utrzymać bardzo skromnie siebie i rodzinę. Wtem wpadł na pomysł zaofiarowania armii plecaków. To dało mu tyle zysku, że jest w całem tego słowa znaczeniu magnatem, zakupił mnóstwo domów, will, nabył drukarnię, a w Wiedniu utrzymuje w swej stajni 75 koni wyścigowych!

Dyrektor pewnego budapesztyńskiego Orpheum, człowiek — co prawda — już dawniej bogaty, zakupił z początkiem wojny ogromne partye win, likierów i — egipskich papierosów. Jest on obecnie jednym z największych bogaczy Budapesztu.

Wiadomo — pisze Kozma — co za bajeczne interesy porobiono na młynach i piekarniach. Mniej typowem zjawiskiem jest b. pomocnik kuśnierski, który już przed wojną zarabiał 80 kor. miesięcznie. Wstąpiwszy do zakładu pewnego dostawcy skóry, porzucił swe zajęcie, wrócił do rodzinnego gniazda w komitacie Jasz i handlować począł surową skórą. Dziś posiada wiele milionów i najpiękniejsze w Budapeszcie auto.

Czeladnik szewski Paweł D. zawdzięcza swój olbrzymi majątek żonie. Posiadała ona maszynę do szycia. Po wybuchu wojny na maszynie tej szyła płaszcze, a powiększając szybko interes, doprowadziła do tego, że mąż objąć mógł wielką dostawę płaszczy. Zarobił na tem 500.000 kor., a szczęśliwa gra giełdowa wielokrotnie pomnożyła mu ten dorobek.

Jeden z obrońców karnych stał się specyalistą w obronie lichwiarzy wojennych, a każąc sobie słono płacić za każdą obronę, doprowadził do majątku w wysokości 3.320.000 kor.

Pewien garbarz, obecnie lat 50 liczący, biedak notoryczny, otrzymał przypadkowo dostawę pasów dla wojska. Na poczekaniu zyskał półtrzecia miliona koron, kupił wspaniałą willę w Budapeszcie, jeszcze wspanialszy pałac ze słynnym na całe Węgry parkiem na prowincyi — a wszystko tego dorobił się w ciągu kilku zaledwie miesięcy.

Właściciel małego kinoteatru E. K., przeistoczył się podczas wojny na dostawcę pończoch, trykotaży i waty. Mając już 5 milionów majątku, powrócił na pole przemysłu kinoteatralnego, założył ogromną fabrykę filmów i jest obecnie »królem kinoteatrów«.

Młody konfekcyonista R. G., licząc zaledwie 22 lat, zawdzięcza swe miliony pomysłowi założenia dwu Varietes, inny zaś handlowiec potrafił podobny efekt osiągnąć, prowadząc magazyn ubrań i konfekcyi męskiej. —

*** Konkury w roku 1919.** Amerykańskie pismo humorystyczne »Judge« opowiada co następuje: Idealny małżonek z roku 1919 będzie zupełnie inaczej wyglądał niż przed 4 laty. Nadeszła chwila decydująca, ma zamiar oświadczyć się wybranej swego serca. »Elso« — szepce on — czy chcesz być moją? Jem tylko raz na tydzień mięso i to tylko dlatego, ażeby nie wyjść z przyzwyczajenia. Białej mąki nie znoszę wogóle. Uważam, że lektura jest o wiele pożywniejszą od chleba. Wieprzowiny nienawidzę z całego serca, a masło uważam wprost za szkodliwe. Pracuję 8 godzin na dzień, a trzy w nocy. W kieszeni noszę 8 zeszytów pełnych oszczędnościowych marek wojennych, dwa udziały w pożyczce wolnościowej i poświadczenie na 6 własnoręcznie zrobionych wełnianych napierśników«. — »A jak stoi sprawa zdatności do wojska« — brzmiała odpowiedź wybranej. — »Noszę okulary, mam »platfuss«, wędrującą nerkę, ważę 98 funtów, widzę podwójnie, nie rozróżniam barw a na widok krwi mdleję«. — »Jnzue« — wyszeptała chyląc się zarumieniona w jego ramiona — »przyciśnij mię do serca, jesteś wybranym mej

*** Łabędzie z Ypres.** »Daily Mail« opowiada o idylli ruin, nad któremi wrzało do niedawna piekło. Opodal nich na przestrzeni kilometrowej leży głębokie, ciemne jezioro, a wkoło niego na wzgórzach czernieją wieńkiem topole. Wzgórza te były punktem oparcia Francuzów i utraciły wszystkich swoich obrońców w ogniu strzałów niemieckich. Teraz tam głucha pustynia. Pozostała jedynie przy życiu para łabędzi, gnieżdżących się w głębokiej rozpadlinie pod zboczem góry. Dotąd pływają tam one i patrzą pogardliwie na wyniki krwawych zmagań się ludzkich. Wszyscy żołnierze znają łabędzie z Ypres i wierzą, że kula ich się nie ima. Łabędzie nie opuszczały przez cały czas wojny ani razu swojej siedziby, a podczas trzeciej wielkiej bitwy nad jeziorem wywiodły dwoje zdrowych łabędzi.

*** Jerozolima przyszłości.** Znany egiptolog prof. Flinders Petrie, prowadzący obecnie badania w Jerozolimie, w mowie, wypowiedzianej, jak donosi pismo fachowe »The Builder«, wypowiedzianej w »Royal Institution of British Architects« stwierdza konieczność wytworzenia nowej Jerozolimy na peryferyach starej. Nowa Jerozolima, oddalona przeciętnie o 2 mile angielskie od centrum miasta, otaczająca je łukiem, połączona gęsto siecią kolejową, miałaby wchłonąć w siebie całą ludność Jerozolimy, pozwalając, ażeby centrum służyło tylko celom kulturalnym. Wewnątrz miasta mogliby tylko mieszkać pielgrzymi i starzy Żydzi, pragnący w obrębie murów św. miasta dokonać życia.

*** Straż wojskowa parlamentu francuskiego** została obecnie zniesiona. Co dnia w czasie sesyi parlamentu dostarczał jeden z załogujących w Paryżu pułków warty honorowej prezydentowi. W bocznem skrzydle pałacu Burbonów (gmachu parlamentu), znajduje się prywatne mieszkanie prezydenta. Na każde posiedzenie odprowadzał go uroczysty konwój. Gdy prezydent przestąpi próg mieszkania, wita go dwóch oficerów, prezentujących broń i z dobytą szablą prowadzi wśród szpaleru wojsk do Izby posłów. Obowiązkiem jest każdego Francuza witać zdjęciem kapelusza prezydenta, kroczącego w majestacie oddanej mu władzy ludowej, a chłopaczek ten przypominają woźni, wołając raz po raz: »Chapeau messieurs!« W westybulu witają prezydenta odgłosem trąb i warkotem bębnów, poczem wojsko raz jeszcze prezentuje broń, a prezydent, oddawszy ukłon oficerom, którzy go odprowadzają do progu Izby, ukazuje się na trybunie. Komendantem straży pałacu burbońskiego był przez wiele lat generał Sarrail, późniejszy wódz ekspedycyi salonickiej.

*** Proklamacya angielskiego prokuratora dla Palestyny.** Zamianowany przez rząd angielski prokuratorem dla Palestyny, syonista Norman Bentwich wydał, jak nam z Hagi donoszą, następującą proklamacyę po przybyciu do Palestyny: »Chwila, która od 20 wieków oczekiwaliśmy, nareszcie nadeszła. Teraz musimy zjednoczeni i zdecydowani przystąpić do pracy. Co teraz czynić mamy, to »uczyć i nauczać«, kłaść podstawy pod wielkie dzieło, które żyje w nas samych. Dla mnie który znajduję się w ojczyźnie Izraela, jest ona źródłem, z którego czerpać mogę najlepsze soki żywotne i źródłem, które każe mi podziwiać to piękno naszego kraju. Nie dość na tem, codziennie słyszę od żołnierzy, oficerów wyrazy podziwu dla tego, co nasi pionierzy w kraju zdziałali. »Gdyby tylko«, powiadają oni, »cała Palestyna podobna była do kolonii żydowskich!«

*** Kobieta posłem w Holandyi.** Przy ostatnich wyborach do drugiej Izby wybrana została posłem pani Groeneweg (soc.).

*** Z żydowskiego komisaryatu w Rosyi.** Komisarz dla spraw żydowskich w Rosyi Diemenil wspaniały pałac p. Szoszanyli Peresz, córki znanego milionera.

Komisaryat dla spraw żydowskich wydaje pisma żydowskie p. t. »Die Wahrheit«, wychodzące 2 lub 3 razy tygodniowo. Gazeta ta drukowana jest z konieczności w drukarni pisma Haam, pojawiającego się jako tygodnik.

Żyd. Komisaryat rozpoczął wydawnictwo całego szeregu książek przeważnie popularno-naukowych i szkolnych. Komisaryat nosi się z zamiarem założenia żydowskiego artystycznego teatru. Z ramienia Komisaryatu założono ostatnio oddziały dla bezdomnych i pomocy społecznej.

*** Gospodarcza odbudowa Palestyny.** Niedawno ukonstytuowało się w Petersburgu »Towarzystwo dla gospodarczej odbudowy Palestyny«, do którego też należą nie syoniści. Towarzystwo w pierwszych tygodniach liczyło 250 członków. Towarzystwo rozpada się na sekcyę techniczną i rolniczą. Sekcya techniczna opracowuje plany budowy kolei, eksploatacyi energii wodnej Jordanu, hotelu kuracyjnego w Jaffie, portów, wodociągów, instalacyi elektrycznych, telefonów, parowców i t. p. — Odezwa do kapitalistów żydowskich w sprawie założenia towarzystwa budowy fabryk w Palestynie przyniosła subskrypcyę w kwocie 900.000 rubli.

*** Feliks Weingartner** opracował muzykę do komedyi szekspirowskiej »Burza«. Wystawę przygotowuje nadworny teatr w Darmstadzie na początek najbliższego sezonu.

*** O wiek egzaminatorów uniwersyteckich.** Profesor H. Muleed w »Akademische Rundschau« rozstrzyga ciekawe zagadnienie, dotyczące się wieku egzaminatorów uniwersyteckich. W Austryi określono granicę na lat 60, w Niemczech na 70. Prof. M. uważa, że niejednokrotnie zasiadają w komisyach profesorowie, już nie wykładający, egzaminujący albo według własnych skryptów, których dany słuchacz nie zna, albo według przestarzałego, utartego szablonu. Tymczasem niejednokrotnie zdarza się, że uczniowie słuchają wykładów danego profesora, jedynie dlatego, iż ten będzie zasiadać w komisyi. Dlatego też uważa za konieczne wprowadzenie reformy w tym duchu, by profesorowie niewykładający nie mogli pytać przy egzaminach

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stollego w [illegible].